

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 50, zagranicą 6 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. **Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.**



Marya z hr. Broel Plater-Zyberków Hr. Włodzimierzowa Broel-Platerowa

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sw. Sakramentami zasnęła w Bogu 2 lutego 1932 r. w wieku lat 86

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Antokolskiej 8 do kościoła Sw. Piotra i Pawła odbędzie się we czwartek 4 lutego o g. 6 wiecz.
Nabożeństwo żałobne w piątek o godz. 10 rano, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobów rodzinnych na Rossie.
O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Rodzina.

Władysław R E N I G E R

generał b. wojsk rosyjskich

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Świętymi Sakramentami zmarł dnia 22 stycznia 1932 r. w wieku lat 78 i pochowany został w grobach rodzinnych na cmentarzu w m. Kamionka ziemi Wileńskiej.

O powyższym zawiadamiają krewnych znajomych i przyjaciół w smutku pogrzebni

Żona, córka, synowie, wnuczki i rodzina.

Fabryka czekolady

A. PIASECKI S. A. Kraków

zawiadamia Sz. Odbiorców, że z dniem 1 stycznia 1932 r. powierzyła zastępstwo swej firmy na województwa Wileńskie, Nowogródzkie, Białostockie i Poleskie wraz ze składem konsygnacyjnym w Wilnie

firmie D.-H. Przemysłowy EDUNB LANGNER i S-ka Sp. Akc. Warszawa.

Oddział w Wilnie ul. 3 Maja Nr. 3 dokąd prosimy P.T. Odbiorców kierować swe cenne zlecenia

Generalna dyskusja nad ustawą o ustroju szkolnictwa.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Komisja oświatowa rozpoczęła generalną dyskusję w sprawie ustroju szkolnictwa. Sanacja broniła projektu rządowego, natomiast cała opozycja czyniła liczne zastrzeżenia.

Pos. Kornecki (Str. Nar.) wykażal dobitnie, że momentem decydującym przy zgłaszaniu wniosków nie były względy rzeczowo-wychowawcze, lecz wyłącznie oszczędnościowe.
Zasadniczo omówił sprawę **pos. Stefan Dąbrowski** (Str. Narodow.)

Katastrofalne skutki burzy na morzu Bałtyckim.

Półwysep Hel poważnie zagrożony.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Ostatnia burza na Bałtyku fatalnie odbiła się na Helu. Woda przedostała się do środka półwyspu.

Wobec podmycia terenów dookoła Jastarni, szereg rodzin ewakuowano. W samym Helu woda podmyła hotel „Polonia”, który, częściowo zalany został wodą. W Kuźnicy, której groziło zalanie od strony Wielkiego Morza ludność całą noc umacniała brzegi. Od strony zatoki woda podmyła brzeg przylegający do toru kolejowego.

Ofiar w ludziach nie było.

Stan bezrobocia.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Stan bezrobocia na 30-I wykazuje 325,782 bezrobotnych czyli wzrost bezrobocia o 6.420 osób.

5-lecie Teatru Polskiego w Łotwie.

W dniu dzisiejszym społeczeństwo polskie w Łotwie obchodzi skromny jubileusz 5-lecia istnienia Teatru Polskiego w młodej państwie łotewskim. W normalnych warunkach nie podnosilibyśmy znaczenia pięcioletniego okresu istnienia stałej sceny polskiej w Rydze. Byłoby to raczej święto wewnętrzne ryńskiego teatru polskiego. W obecnym układzie stosunków politycznych, gdy prądy szowinistyczne w kierowniczych sferach łotewskich wzięły górę i społeczeństwo polskie dotkliwie odczuwa zmianę kursu w polityce wewnętrznej Łotwy, jubileusz ryski nabiera dla nas specjalnego znaczenia. W roku bieżącym władze łotewskie młodej scenie polskiej utrudniały pracę. Cofnięto subsydlum w wysokości 15 tysięcy latów (około 25 tysięcy złotych) udzielane rocznie teatrowi polskiemu. Scena polska skazana została na własne siły. Teatrowi polskiemu grozi zamknięcie.

O pracy teatru organ społeczeństwa polskiego w Łotwie „Nasz Głos” wyraża się, że Teatr Polski w Łotwie przeszedł przez pięcioletnie swej pracy z całą godnością. Nie pada na teatr nasz żaden cień i jesteśmy mu głęboko wdzięczni za to, co wydał z siebie.

Słowa te są wielce cenne i świadczą, że teatr polski zjednał sobie w społeczeństwie polskim szczerze uznanie.

Z okazji dzisiejszego jubileuszu na ręce czcignego kierownika teatru p. Władysława Czeregero składamy życzenia: ad multos annos dla chluby i rozwoju kultury polskiej w państwie łotewskim.

Z ramienia teatrów polskich w Wilnie wyjechał wczoraj do Rygi b. administrator naszych teatrów p. Zbigniew Smiałowski, który wręczy wieniec od zespołu wileńskiego.

Jezuici opuszczają Hiszpanję.

MADRYT. (Pat.) Jezuici opuszczają w całym kraju swe siedziby i kolegia.

Dziś! RECITAL fortepianowy profesora akademii muzycznych w Warszawie i Turynie Józefa Turczyńskiego

we czwartek 4 lutego

WIL. TOW. FILH. Sala Konserwator. (Wielka 47).

Początek o g. 8.

CHINY W OGNIU WALK.

STARCIA ODDZIAŁÓW JAPOŃSKICH Z AMERYKANAMI. WALKI O SZANGHAJ I NANKIN TRWAJĄ.

Szanghaj.

W numerze niedzielnym zamieściliśmy mapkę Szanghaju, który stał się ośrodkiem zaciętych walk japońsko-chińskich. Obecnie dajemy szereg danych o tem mieście.

Szanghaj jest największym portem morskim Chin, a wśród portów świata zajmuje on co do obrotu towarowego miejsce piąte. Leżąc u ujścia rzeki Jantse, Szanghaj jest równocześnie największym centrum żegluga handlowej na tej rzece, stanowiącej największą arterję Chin. Szanghaj połączony jest koleją z odległą o 295 km. nową stolicą Chin — Nankinem i miastem Chonczou.

Przez Szanghaj przechodzi co najmniej 40 proc. handlu zagranicznego Chin. W okresie normalnym ogólny tonaż obrotów, korzystających z portu szanghajskiego dochodził do 34 milionów ton rocznie.

Z tonażu tego włącznie z rzeczonym na Anglię przypada 32%, na Japonię — 28%, na rzecz Stanów Zjednoczonych — 12 proc. Morski tonaż przedstawia się inaczej. Na pierwszym miejscu znajduje się Japonia — 34 proc., na drugim — Anglia — 27 proc. i na trzecim — Stany Zjednoczone — 22 proc.

W Szanghaju skoncentrowana jest połowa całego przemysłu włókienniczego Chin (58 fabryk z ogólnej ilości 119). 80 proc. bawełny zagranicznej, przywożonej do Chin, przechodzi przez Szanghaj. Większość fabryk włókienniczych Szanghaju znajduje się w ręku kapitału japońskiego, a mianowicie 30 fabryk z 1.200 tysięcy wrzecion. Anglicy mają cztery fabryki z 150 tysiącami wrzecion.

Pod względem administracyjno-politycznym Szanghaj dzieli się na miasto chińskie i teren koncesyj zagranicznych. Koncesja zagraniczna dzieli się na francuską i międzynarodową z przewagą wpływów angielskich. Szanghaj ma ogółem około 2 milionów ludności. Ludność międzynarodowej koncesji wynosi 800 tysięcy chińczyków i 30 tysięcy cudzoziemców.

Władzę w koncesji międzynarodowej sprawuje Rada, która do 1926 r. składała się z Anglików, 2 Japończyków i 2 Amerykanów. W 1926 r. do Rady weszło 3 przedstawicieli ludności chińskiej.

Ilość robotników w Szanghaju wynosi 1.200 tysięcy, z których w 1931 r. około 320 tysięcy było bezrobotnych.

WALKI POD NANKINEM.

SZANGHAJ, 2. II. (Pat.) Depesze z Nankinu donoszą, iż żołnierze chińscy przygotowują się gwałtownie do odparcia ataku japońskiego. Personalnie ministerium spraw zagranicznych przygotowuje ewakuację gmachu ministerium.

NANKIN, 2. II. (Pat.) Japońscy marynarze i strzelcy morscy wyładowali i obsadzili wzgórza, panujące nad Hsiankuan, oraz brzegi rzeki. Wobec tego, że w pobliżu skoncentrowane zostały również oddziały chińskie, starcie wydaje się nieuniknione. Ludność chińska, ogarnięta paniką, opuszcza Nankin i niedawno otwarta wielka droga między Nankinem a Hangczou wydaje się wielką rzeką ludzką. Słu marynarzy japońskich pilnuje biur towarzystwa Osaka Shosen Kaisha. Większość oddziałów chińskich cofnęła się dość daleko od wybrzeża, unikając starcia z Japończykami. Wczoraj wieczorem kilka pocisków padło na forty. Wszystkie banki są zamknięte. Zdarzyło się kilka wypadków grabieży. Sześć policji odbył dziś zrana konferencję z komendantem japońskich sił morskich, podkreślając konieczność utrzymania pokoju. W Wuhu wszyscy Japończycy, nie wyłączając funkcjonariuszów konsularnych, zostali ewakuowani do Japonii.

NANKIN (Pat.) Ogłoszono tu stan oblężenia. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że Chiny odpowiedziały już na notę angielską i amerykańską, przyjmując wszystkie propozycje, zdążające do ustalenia pokoju w Szanghaju.

NANKIN (Pat.) Ogłoszono tu stan oblężenia. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że Chiny odpowiedziały już na notę angielską i amerykańską, przyjmując wszystkie propozycje, zdążające do ustalenia pokoju w Szanghaju.

Japończycy zaatakowali

marynarzy amerykańskich.

Zdarcie flagi amerykańskiej.

LONDYN. O północy z poniedziałku na wtorek ostrzeliwała japońska artyleria dzielnicę Sha-Pei. Po krótkiej kanonadzie nastąpił spokój. Nad ranem Japończycy rozpoczęli ostrzeliwanie z karabinów maszynowych i ręcznych domów dzielnicy Hongkiu. Wśród Chińczyków, którzy znajdowali się w podziemiach, wybuchła panika. — **Żołnierze japońscy ostrzelali także amerykańskich marynarzy, którzy wznosili przed amerykańskim kościołem metodystów na terenie koncesji międzynarodowej zastłony z worków piasku. Marynarze amerykańscy cofnęli się. Japończycy zajęli ich pozycje i zdarli flagę amerykańską z kościoła.**

Według doniesień chińskich, japońska piechota wyładowała na przedmieściu Szanghaju i zajęła domy, znajdujące się naprzeciw konsulatów angielskiego i St. Zjedn.

Konferencja Rozbrojeniowa.

Nastrój niewiary i pesymizmu.

Otwarcie konferencji.

GENEWA (Pat.) Punktualnie o godz. 16.30 otwarta została konferencja rozbrojeniowa. Wielka hala Rady Federalnej wypełniona była po brzegi. We wszystkich przejściach tłoczyli się członkowie delegacji i urzędnicy. Trybuna prasowe zajęte były do ostatniego miejsca. Przed gmachem Ligi zebrał się liczny tłum, który oczekiwał przyjazdu i odjazdu delegatów.

Pierwsze posiedzenie wypełniło przemówienie przewodniczącego Artura Hendersona oraz mianowanie kom. weryfikacji pełnomocnictw, komisji regulaminowej oraz komisji petycyjnej. Najważniejszą z tych komisji jest komisja regulaminowa. Wszedł do niej generalny sekretarz delegacji

polskiej p. Komarnicki. W komisji tej reprezentowane są wszystkie wielkie mocarstwa.

Przemówienia Hendersona.

GENEWA. W przemówieniu swoim Henderson tak określił zadania konferencji: 1) przeprowadzenie wydatnego zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, 2) zapewnienie że żadna kategoria zbrojeń nie zostanie pominięta przez konwencje, 3) zapewnienie ciągłości pracy nad rozbrojeniem przez zdecydowanie odbywania analogicznych konferencji w dość bliskich odstępach czasu.

Mówiąc o kryzysie gospodarczym, Henderson oświadczył, iż jego zdaniem ciężar finansowy zbrojeń jest jedną z głównych przyczyn kryzysu, gdyż powodu-

je brak równowagi budżetowej państw. **Wydatki na zbrojenia 61 państw wynoszą 4 miljardy dolarów rocznie.**

W konkluzji Henderson oświadczył, że **fiasco konferen-**

Pesymistyczna ocena wyników konferencji

Stanowcza postawa Francji.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Doniesienia z Genewy świadczą o pesymizmie, jaki zapanował w ocenie Konferencji Rozbrojeniowej. Fakt, że nie przyjechał Mac Donald, tłumacząc powszechnie nie operacją w uchu, lecz sytuacją w polityce międzynarodowej. **Francja podkreśla stanowczo swoją tezę: albo konferencja zapewni bezpieczeństwo i będzie generalną aprobatą traktatów, albo wogóle nie uda się i szkoda na nią czasu i pieniędzy.**

BOMBARDOWANIE TRWA.

MOSKWA (Pat.) Radjostacja moskiewska podaje: Według ostatnich doniesień Japończycy wznosili w dniu 2 lutego bombardowanie Szanghaju i Nankinu przez artylerię lotniczą.

SZANGHAJ (Pat.) Forty Wosung i Poosham są obecnie gwałtownie bombardowane przez krążowniki i samoloty japońskie.

PRZED ZAJĘCIEM CHARBINU.

TOKJO (Pat.) Wojska japońskie zbliżyły się w dniu 3 lutego wieczorem do Charbinu, do którego jednak wkroczyć mają dopiero w dn. 4 lutego o świcie.

JAPONCZYCY PRZECIWKO MIĘSZANIU SIĘ OBYCH MOCARSTW.

BERLIN (Pat.) Biuro Wolffa donosi z Tokio: Kreki Ameryki i Anglii wobec rządu japońskiego w sprawie wypadków w Szanghaju wywołały w Tokio wielkie wzburzenie. Rząd japoński uchwalił, bez względu na jakiegokolwiek krok ze strony obcych mocarstw, wytrwać przy dotychczasowej polityce zwłaszcza, iż opinia publiczna, oburzona mieszaniną obcych mocarstw do aktualnych zagadnień japońskich, popiera stanowisko gabinetu.

CO CZYNI JAPONCZYKÓW NIESZCZĘLIWYMI.

TOKJO (Pat.) Z kół urzędowych komunikują, że Japonia byłaby szczęśliwa, mogąc zaprzestać walk, lecz nie może przyjąć 5-go punktu propozycji trzech mocarstw, zastrzegającego szybkie podjęcie kroków w celu uregulowania wszystkich sporów.

SPADEK PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ NIEMIEC.

Według sprawozdania niemieckiego Instytutu Badania Konjunktur produkcja przemysłowa w Niemczech nadal silnie maleje. Liczby produkcji ważniejszych gałęzi przemysłu wynosiły w połowie 1931 r. (przyjmując dane z r. 1928 za 100) — 74,4 proc., spadając w listopadzie do 63,8 proc. W grudniu można liczyć najwyżej na 63 proc. Udział Niemiec w produkcji światowej zmalał z 12 proc. w 1928 roku do około 9 proc. W r. 1928 produkcja Niemiec kroczyła tuż za Stanami Zjednoczonymi A. P., a obecnie zajmując czwarte miejsce po Stanach Zjednoczonych, Rosji i Wielkiej Brytanii. Prawie wszystkie gałęzie przemysłu niemieckiego są objęte tym spadkiem. Wzrosło jedynie wydobycie olejów mineralnych i subwencjonowana produkcja miedzi. Oblicza się, że cała produkcja towarowa zmalała do stanu z r. 1928.

Wielki wpływ miałyby skutki katastrofalne, i wezwał konferencję do rozpoczęcia pracy z przekonaniem, że może dzięki ideom i decyzjom, które powzięmie, doprowadzić narody do ziemi obiecanej.

Trzecią zniżką cen spodziewamy się przekonać Sz. Klije-ntów z najtń. źródło zakupu gwarant.

Polska Wytwórnia Obuwia.
Dam. 1/2 but. na gumie 15,90 W. NOWICKI 30
" " " skórze 16,80 Wilno Wielka
Pantofle atlas. Jedwabne 16,90 Kolożce, śniegowce
" " " " 18,00 Wólki.
M. 1/2 but. na gumie. 21,70
" " " skórze 22,60
" " " " lakieru 29,00
Kamasze na skórze 24,60

Narodziny i pogrzeb.

Niejednokrotnie Genewa była świadkiem pogrzebów pierwszych klasy różnych projektów, mających zbawić świat, które zapowiedziane z wielką emfazą, po dłuższej wędrówce życiowej od przesiedzenia do posiedzenia, od konferencji do konferencji, zakończyły cicho żywot na urzęd starych w jakiejś komisji Ligi Narodów.

Dzisiaj jesteśmy świadkami szczególnej uroczystości narodzin i pogrzebu jednocześnie — wielkiej konferencji rozbrojeniowej.

Jakkolwiek oficjalnie odbyło się posiedzenie inauguracyjne konferencji według zapowiedzianego programu, nastrój, panujący tu, przypominał raczej stypę. Nie oznacza to oczywiście, że konferencja jutro już rzuciła się: prawdopodobnie przeciągnie się ona dość długo, ku ucieciesi genewskich restauratorów i właścicieli kabaretów — będzie to jednak niejako żywot pozagrobowy.

Już na wstępie wyraził słownościwoń do konferencji bardzo niedwuznacznie premier angielski Mac Donald, który nie przyjechał wcale, oczywiście pod pretekstem... choroby. Niebawem zapewne rozjadą się inni wyżsi dygnitarze, pozostawiając na swem miejscu zastępców, których zadaniem będzie utopić całą sprawę w morzu atramentu, pogrzebać ją pod stosami papierów.

Cios śmiertelny zadała konferencji, jeszcze przed jej urocznieniem, niejako w łonie matki — Japonia, przez rozpatanie burzy wojennej na wschodzie. Jakis dowcipnisz powiedział, że Japonia chyba umyślnie zainscenizowała tę wojnę, w celu skompromitowania konferencji i wykazania, jak nie-realne są w dzisiejszych warunkach podobne pokojowe mrzonki.

Jakoż konferencja, rzecz można, w embryonie już miała zarodek śmierci, odziedziczony po swych rodzicach. Dość powiedzieć, że głównymi jej zwolennikami i inicjatorami byli Niemcy, nie ulega też wątpliwości, że popierali oni konferencję nie przez miłość do pokoju, którego są wrogami, lecz w celu możliwie dokładnego rozbrojenia sąsiadów, by tem łatwiej następnie z nimi się rozrachować za klęskę Wersalu.

Jakoż widzając paradoksalność całego przedsięwzięcia, w obecnej zwłaszcza dobie, dyplomacja niemiecka dokładała wszelkich starań, celem odłożenia jej na czas dłuższy, by w ten sposób uratować ją przed kompromitacją, licząc prawdopodobnie na to, że „co się odwiecze, to nie ucieczie”. Przeciwnicy rozbrojenia natomiast uważali widocznie, że chwila obecna jest najodpowiedniejsza dla pogrzebania całej sprawy, to też pod ich presją rozpoczęła się w dniu od dawna oznaczonym.

Jest to nowy paradoks: konferencja zebrała się z inicjatywy jej — przeciwników.

Artykuł 8-my paktu Ligi, na którym opierają dziś Niemcy swe żądania ogólnego rozbrojenia, lub przynajmniej znacznej redukcji zbrojeń, brzmi:

„Członkowie Ligi uznają, iż utrzymanie pokoju wymaga zmniejszenia zbrojeń narodowych do minimum, gwarantującego się z bezpieczeństwem narodowym oraz z wykonywaniem zobowiązań międzynarodowych... Rada, licząc się z położeniem geograficznym i ze szczególnymi warunkami każdego państwa, przygotowuje plany takiego zmniejszenia zbrojeń, któreby i t. d.”

Opowieź przeciwników w rozbrojenia jest łatwa:

1) „bznieczeństwa narodowego” dziś niema, przeciwnie niebezpieczeństwo wojny większe jest dziś niż kiedykolwiek i to nie tylko na Dalekim Wschodzie ale także i w sercu Europy.

2) zobowiązania międzynarodowe nie zostały wykonane (odmowa B-uninga płacenie reparacji) — wobec czego nie może też być rozbrojenie.

Na zakończenie musimy poświęcić słów kilka starostwu jakie Polska prawdopodobnie zajmie na konferencji genewskiej.

Według zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych organów prasy prorządowej, p. min. Zaleski domagać się ma ograniczenia zbrojeń tylko w przystosowaniu do absolutnej wysokości wydatków na armję. Dla Polski rozbrojenie winno być przede wszystkim przeprowadzane przez

Z prasy.

„Le Temps” o polsko-sowieckim pakcie nieagresji.

Tekst polsko-sowieckiego paktu nieagresji został ogłoszony w Paryżu wedle agencji Havasa wraz z jej komentarzami. Komentarze te tak określały opinię polskich stronnictw opozycyjnych o pakcie:

„W kołach opozycji prawicowej sądzą że krok rządu polskiego będzie pożyteczny zarówno dla Polski, jak i dla konsolidacji pokoju. Zresztą stronnictwo prawicowe odnosi się zawsze przychylnie do zawarcia paktu o nieagresji z Sowiecami. Robili nawet zarzut rządowi, że nie prowadzi rokowań z należytym pośpiechem. Koła opozycyjne lewicowe, dają także wyraz swemu zadowoleniu.”

„Le Temps” zamieścił wspomniany serwis agencji Havasa a zaś w artykule wstępnym, poświęconym tej kwestji, takie wyraził zdania:

„Projekt paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Związkiem Socjalistycznych republik sowieckich, który został parafowany przedewszystkiem w Moskwie, jest dołnym przejawem nowej polityki zewnętrznej, jaką okoliczności narzucają rządowi Sowieckiemu.”

Najprawdopodobniej Moskwa dąży do osiągnięcia pewnych gwarancji bezpieczeństwa, do stworzenia zabezpieczeń natury dyplomatycznej przeciwko niespodziankom, możliwym w sąsiedztwie Unji sowieckiej. Przez zawarcie szeregu paktów nieagresji rządy Kremlu chcieliby wywołać wrażenie, że rzeczywiście ożyła ich szczerza chęć pokoju...”

W dalszym ciągu artykułu „Le Temps” wyraża przypuszczenie, że

„Polska znajdująca się w dość trudnej sytuacji geograficznej pomiędzy Unią sowiecką a Niemcami nie zaniedba zapewne wyszukania szansy dłuższego lub krótszego wytchnienia, którą jej daje zawarcie tego paktu i że uczyni wszystko, co jest niezbędne, aby się nie dać zaskoczyć wypadkom...”

Polozenie ziemianstwa w Wileńszczyźnie.

„Słowo”, organ wileńskiej sanacyjnej konserwy w ten sposób charakteryzuje polozenie ziemianstwa na kresach w szóstym roku radosnej twórczości:

„Tu, na terenie Ziemi Wileńskiej, rolnik przebrał przez pierwszy okres kryzysu (mniej więcej do 1931 roku) o wiele łatwiej, niż inne dziczenie państwa, prowadził bowiem warsztaty swoje z mniejszym nakładem pieniędzy, a zresztą przyzwyczajeni byliśmy w razie biedy do zaciskania pasa...”

A kryzys nie miał, a nawet z coraz większą siłą szalał po zagrodach. Więc rolnik w dalszym ciągu zaciskał pas, aż wreszcie w tym pasie znalazł dziurek, zbrakło mu miejsca, by nowe otwory wywiercać...”

Mają być wprowadzone nowe przepisy egzekucyjne. — dla nas coś w rodzaju musztardy po obiedzie, bowiem egzekutor już zdążył zrobić, co do niego należało. Projektowane wojewódzkie komisje rolne musiałyby wziąć pod swoją dyspozycję wszystkie, jak jest wszystkie gospodarstwa rolne, bo niema gospodarstw, nie znajdujących się faktycznie w stanie likwidacji...”

Dalej przytacza „Słowo” następująca charakterystykę zaczerpniętą z organu Wileńskiego T-wa O. i K. R., organizacji bynajmniej nie opozycyjnej w stosunku do rządów obecnych:

„...nadszedłszy terminy płatności, nieogólnie, lub z musu zaciągniętych zobowiązań dłużnych. Trzeba było płacić podatki, państwowe i samorządowe, składki ubezpieczeniowe. Do tego dochodziły kary za zwłokę a nieraz i kary mandatowe. Przyszła czas na spłatę należności za komasację. — Przypomniły się rolnikowi i raty z tytułu pożyczek melioracyjnych. Nie milczały i gminy, z podatkiem wyrównawczym i szwarzakiem. Sprzykrzyło się również wszelkom pozostałym bez ruchu w bankach ludowych, kasach Stefczyka, lub kasach komunalnych.”

Tak więc sekwestrator stał się codziennym gościem w chacie rolnika... Deszcz, nieopoda, zawierucha — pies z budy nosa nie wysunie — a sekwestrator nie zna zmięczenia, choć pod ciężarem nakazów płatniczych ugina się. Od chaty do chaty puka, o nikim nie zapominając, ostatnią złotówkę wyduka, a niema — opiszę, by wkrótce znów wrócić... z nowym transportem nakazów.

I znalazł się rolnik w kłopotie i bez wyjścia. Bo skąd tu wziąć pieniądze? Zarobków ubocznych — tyle co niema. Nawet w lasach nie stychała już uderzenia siekiery. W miastach — dość swoich bezrobotnych. Zmniejszyły się roboty przy budowie dróg. Sprzedać — ale komu i co? Konia zdolnego do pracy — za 10 złotych, krowę mleczną za 50, a często i taniej, na kupno której przed dwoma laty zaciągnięty został dług w banku na 300—500 zł? Dla drobnego rolnika, posiadającego konia, dwie krowy, kilka świń, oznaczało to — sprzedać wszystko. A wreszcie i komu sprzedać? W dniu rynkowe na targowcach taki seisek, że palca między słońce krowy nie wsuniesz, — a gdy zmierzch nastanie, wracała czereda do stajni, obór i chlewdów. Trudno było sprzedać nawet za bezcen.”

Wartoby powyższą charakterystykę naszej „rzeczywistej rzeczywistości” zestawic z obietnicami, którymi tak hojnie szafowało „Słowo” w czasie wyborów:

Drzewo nadal nie znajduje zbytu.

Prace przy zimowach wyrębach lasu tego roku również zmniejszone, rozpoczęły się wcześniej i dzięki sprzyjającej pogodzie postępują normalnie. Wobec potęgającego się jednak kryzysu gospodarczego i finansowego własność leśna stoi w bieżącym roku przed większą jeszcze niepewnością zbytu drewna użytkowego, aniżeli w latach ubiegłych. Sytuacja bowiem na rynku drzewnym jest w dalszym ciągu beznadziejna, w handlu drzewem panuje prawie zupełny zastój. Głównie przyczynia się do tego nieznanca

ograniczenie budżetów wojskowych. Wiemy zaś, kto budżetowo jest najbardziej uzbrojony.

„Głoszą za jedyneką, będziesz jadł chleb z szynką”.

O reformie szkolnictwa.

Zaczęła się już dyskusja nad projektem ustawy o szkolnictwie. Wszystkie zdają sobie sprawę z tego, że stoimy nie już przed reformą szkoły, ale przed formalnym przewrotem.

Zainteresowanie projektem ustawy szkolnej powinno wzrosnąć, jeżeli zwrócimy uwagę na parę charakterystycznych momentów, jak: — wniesienie projektu do sejmiku bez zaciągania opinii przedstawicieli nauczycielstwa i społeczeństwa, — bliskość terminu, od którego nowa ustawa ma zacząć obowiązywać, (1 lipca rb.) — szerokie uprawnienia, których ustawa udziela ministrowi W. R. i O. P.

Jest rzeczą uderzającą, że rząd wniósł projekt szybko i nie wysłuchawszy opinii społeczeństwa. Z „Przeglądu Pedagogicznego” (organu T. N. S. W.) dowiadujemy się, że w tej sprawie była u p. wiceministra Pierackiego delegacja T. N. S. W.

„P. Wiceminister wyjaśnił przyczyny, dla których Ministerstwo WR. i OP. zdecydowało się wnieść projekt wyżej wymienionych ustaw (t. j. o ustroju szkoły i o szkołach prywatnych) na Radę Ministrów i do Sejmu bez uprzedniego zasięgnięcia opinii organizacji nauczycielskich i społecznych, oraz instytucji powołanych ze względu na swe zadania do zabrania głosu w tej sprawie.”

Dalszym uderzającym momentem w projekcie jest przyznanie ministrowi W. R. i O. P. olbrzymich kompetencji. Każdy rozdział projektu kończy się paragrafem:

„Reszta załatwi minister W. R. i O. P. On będzie sam decydował o „zasadach zakładania szkół powozecznych”, o planie sieci szkolnej (art. 14), o systemie egzaminów dla kursów dokształcających (art. 18), o granicy wieku dla poszczególnych stopni szkoły średniej (art. 23) i zawodowej (art. 33), — o „czasie trwania i organizacji” szkoły dla wychowawczych przedskół (art. 38), liceów pedagogicznych, względnie pedagogów, t. j. dzisiejszych seminarjów nauczycielskich (art. 41), dla zakładów, w których kształcić się będą nauczyciele szkół zawodowych (art. 45). Minister także będzie decydował „w drodze rozporządzenia” (art. 53) o likwidacji zakładów „nie odpowiadających ustrojowi.”

W sprawie powyższej pisze „Głos Narodu”:

„A zatem tak to będzie wyglądało, że z chwilą uchwalenia ustawy przez ciąta ustawodawcze, cała sprawa nowej szkoły usunie się z pola widzenia społeczeństwa, natomiast zamknie się w czterech ścianach gabinetu p. ministra, którego ustawa wywołała w pełne kompetencje arbitralnego dyktatora... Może teraz zrozumieemy, dlaczego nikogo nie pytano o zdanie przed wniesieniem projektu do Sejmu — i dlaczego tak bliski wyznaczono termin, od którego ustawa zaczyna obowiązywać.”

W końcu „Głos Narodu” wskazuje na kompletny w projekcie brak wskazówek co do ideału wychowawczego nowej szkoły:

„Co parę artykułów czytamy o „wychowaniu”, — osobny artykuł mówi o celach wychowawczych szkoły powszechnej i średniej, — czytamy często o „wychowaniu państwowem” lub „społeczno-obywatelskiem”. Są to jednak puste frazesy. Nie da się z nich żadną treść wyciągnąć. Nie wiadomo więc, ku czemu, ku jakiemu ideałowi będzie nowa szkoła prowadzić młodzież. Ani śladu wychowania religijnego. Nawet o wychowaniu moralnem zapominano. Zdjaje się, że — jak wiele innych rzeczy — także i zasady wychowawcze będą zostawione kompetencji p. ministra, i że polskich katolików czeka nowy ból i szkoła, o kierunek wychowania młodzieży.”

It jest może najbardziej uderzającym momentem w projekcie ustawy szkolnej, mającej — podkreślamy — jeszcze raz — wejść w życie z dniem 1 lipca b. r.”

Dlaczego opozycja nie „współpracuje”?

„Czas” oburza się na opozycję w Sejmie, że nie zgłasza poprawek do budżetu. Nazywa to „strajkiem” opozycji.

„W okresie — pisze — niesłychanie dla państwa ciężkim, stronnictwo opozycji wyzyskuje Izby tylko dla celów agitacyjnych. Toteż nieraz trzeba będzie przypomnieć, gdzie i kiedy należy, że takie traktowanie parlamentu jest najłepszą metodą podkopywania — jakże wątpliwą wiarę w rację jego istnienia.”

Zastuzoną odprawę „Czasowi” daje „Głos Narodu”:

Są to kpiny ze zdrowego rozsądku... Jakże ma opozycja współpracować z rządem, jeśli od tego jest tylko jedno stronnictwo. Jakże opozycja ma zgłaszać poprawki do budżetu, jeśli centralny organ sanacji, „Gazeta Polska”, ogłosił na początku dyskusji budżetowej, że opozycja skazana jest na rolę „biernego świadka”?... I teraz „Czas” po tem wszystkim ma odważę wytykać opozycji, że nie zgłasza poprawek!

Wszak budżet Reichswehry znacznie przewyższa swą wysokością budżety wojskowe innych państw.

WYŻSZY URZĘDNIK — AGENTEM BEZBOŻNICTWA.

Katolicka Ag. Prasowa komunikuje:

Opinia publiczna do głębi została poruszona niesłychanym odczytem o projekcie prawa małżeńskiego, wygłoszonym w Polskim Radio dnia 23 ub. m. przez niejakiego p. Saczyńskiego. W Polskim Radio nie mogliśmy zaciągnąć informacji, dotyczących osoby p. Saczyńskiego. Okazało się, że prelegent ukrył się pod pseudonimem. Poszukiwania nasze skierowaliśmy do wylegarni wszelkich wypadów i ataków na religję w ogóle, a Kościół katolicki w szczególności, a mianowicie do związku t. zw. wolnomyslicieli polskich. Na lamach organu tego związku spotykaliśmy się z nazwiskiem „W. Saczyński”, którego podpisane są artykuły bezbożne. Z otrzymanych informacji okazało się, że nazwiska: W. Saczyński, Henryk Wroński, często figurują na lamach „Wolnomysliciela” są pseudonimami, pod którymi ukrywa się p. Teofil Jaskiewicz, zastępca naczelnika wydziału personalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wystąpienia p. Saczyńskiego - Wrońskiego - Jaskiewicza zioną wprost patologiczną nienawiścią do wszystkich, co ma związek z religią, jak to widać z każdego numeru „Wolnomysliciela”. Oto próbkę stylu p. Jaskiewicza:

„Państwo, pozwalając na wykład religii w szkołach, stwierdza ciałego świata, że jest wrogiem prawdziwej oświaty i szerzy zamiast nauki różne oddawna zbankrutowane światopoglądy, z

TEATRY MIEJSKIE.

„Ta której szukamy” kom. w 3-ach aktach L. Hirsfelda — w Teatrze Polskim w Lutni. Reż. St. Wysocaka. — „Mam lat 26”, niepokojąca, tragicomiczna sztuka w 8 obrazach Istvana Mihali — w Teatrze Wielkim na Pohulance. Insc. reż. Radulski.

Z racji ograniczonego miejsca, dajemy recenzję z ostatnich dwu premier w ogromnym skrócie.

W epoce radia, jazzu, dancingu, murzyńskich tańców i wszechwładnie panującego sportu — nie wszystkim podoba się współczesna wytworzona panna, patrząca na życie i jego sprawy jedynie pod kątem meczu, raidu, konkursu, olimpiady. Wielu, nawet z pośród najmłodszych, a nawet sportowców, tęskni do kobiety typu przedwojennego, której światem była rodzina i troskliwie a estetycznie utrzymane, jej staraniem, wewnętrzne własnego domu, gdzie częściej, niż dzisiejsza, była obecna i gdzie przemieniała uśmiechem dobroci i urokiem kobiecości. I autor miłej, pogodnej komedji: „Ta, której szukamy”, snadź tęskni do takiej kobiety, bo zwycięża w niej właśnie owa... kobiecość, która uosabia matka i która w młodziutkiej, rozhułkanej córce budzić się zaczyna pod wpływem rodzającego się uczucia.

Na tle słonecznych dekoracji letniowego cichego domu i pogodnej wsi rozwija się ta nieskomplikowana, zreszcie przez autora zbudowana i w umiarkowany ruch puszczona historia, okraszona tu i owdzie dobrym dowcipem, z której artyści nasi wydobyli to, o co autorowi chodziło, więc: p. Szpakiewiczowa — jako młoda jeszcze mama pani Gabriela, słodczy kobiecość obok uroku niewinnej kokieteryj kobiety, która czuje, że się jej podoba; p. Marecka — żywość nieposłednia i temperament b. bujny, który jednak nie powinien przechodzić tak ustawicznie w ostre wybuchy złości młodziutkiej sportlady, bo Hele, mimo wszystko, chce mieć autor rozhułkanym, ale przylem przemiłym urwisem; p. Rychłowska — wyborna, poczciwa, nie mogąca pogodzić się z obyczajami dzisiejszej młodzieży ciocia Gosia (p. Rychłowska zbierała oklaski przy otwartej kurtynie); p. Zastrzeżyński — wytworny i b. umyjający w swem ośmieleniu i szczeroci uczucia Piotr; p. Milecki — umiejętnie łączący w osobie Roberta fanfaronade zepsutego przez kobiety zwycięzcy w meczach z miłym facon d'etre, gdy Robert stał się sobą, t. j. młodym, pełnym prostoty a do tego zakochanym chłopcem.

Rolę kuchty mogła grać p. Jasińska jedynie chyba przez uprzejmość koleżeńską.

Toalety pań lekki i śliczne,

złuszczą seledynowa p. Szpakiewiczowej i biała sportowa z pasowem p. Mareckiej.

Autor tragicomicznej sztuki „Mam lat 26” nie powiedział nic nowego. Na wstępie zaproteściwał przeciw ustawicznemu walcowaniu na scenie sztuk buduarowo-alkoholowanych z nieodstępnym trójkątem. Coprawda autor wyważa drzwi otwarte, bo sztuk tego rodzaju prawie nikt już nie pisze, a te, które jeszcze niekiedy widzimy na scenie, to prawie wszystko odgrzewane pozostałości z dawno minionego okresu wszechwładnego panowania pieprznej farsy francuskiej, które już nikogo nie bawią. Nie powiedział nic nowego, lecz pokazał obrazowo i plastycznie okrutną dzisiejszą rzeczywistość: kryzys, redukcję, bezrobocie i nędzę, zwłaszcza inteligencji współczesnej. A z drugiej strony wyższy, szal użycia i rozpuszc — posiadaczy bogactw materialnych.

Problem choć nie nowy, ale obecnie aktualny, niezwykle oryginalnie ujęty w 8 obrazach ze świata spauperyzowanej inteligencji, stanowiącej wielki odłam proletariatu miast i 7 krótkich szkiców bez słów, jak koszmarny przesuających się przed oczyma ze świata zbytku i niskiego użycia, które na podkładzie muzyki hulaszkiej, niesamowicie przechodzącej w minory — mówi więcej niż słowa.

Sztuka, wybitnie tendencyjna, robi wrażenie taśmy filmowej, przesuwającej się na ekranie i jest rozpaczliwym krzykiem protestu przeciw złu i nędzy, które ogarnęły dziś świat cały, a wywiera wrażenie wstrząsające.

Ma w niej pole do wydobycia silnych tragicznych akcentów w grze, mimo to pełnej prostoty i serca, bez fałszywego patosu p. Wyrzykowski w roli Beli, młodzieńca z uniwersyteckim wysktałczeniem, utrzymującego rodzinę, który zredukowany, po miesiącach bezradziejnego poszukiwania pracy — szuka wyzwolenia w kuli rewolwerowej. Rolę narzeczonej Beli — Marię grała p. Stawińska ze szczerym liryzmem. W licznej obsadzie sztuki brali ponadto udział pp.: Molska, Szurawszewska, Kamińska, Zielińska (świetny typ z rodzaju Żelaznej z „Maliczewskiej”), dyr. Szpakiewicz, pp. Borski, Bielecki, Domański, Wasilewski, Budziński, Zastrzeżyński i in. oraz szereg dziewcząt i statystów.

Sztuka, poruszająca problem „być albo nie być” — trzech czwartej cywilizowanej ludzkości — zapewne ścigać będzie na Pohulanke rzesze widzów, bo i rozdrapywanie własnych ran należy do nalogów cierpiącego człowieka.

SZKICE I OBRAZKI.

OMYLKA.

Przyszło to z Bolszewji, tak, jak nchodzi ludzkość przetrone epidemie. Przyszło i przyszło się... Skróty! U. S. B., D. P. M. T., D. K. Z., D. K. O., P. K. O. i tak dalej... Najprzeróżniejsze kombinacje alfabetyczne. Młody człowiek pyta różowego aniola:

— Gdzie pani pracuje?
— W Zupie — pada odpowiedź. Chwila milczenia.

Panienska, która spełnia rolę rosółowej kury, pyta zkolite:
— A pan?!
— W Puppie.
— I ? ? ?
Jest to bowiem Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.
— Gorzej było.

Na wieś do rodziny powraca ze studów młode chłopię. Czapeczka akademicka, mina gęsta, pewny siebie, jak Batory pod Pskowem...
— Siwa, biała babunia wypytuje:
— Powiedz mi, Stasienu... i czegoś że się tam nauczyłeś?
— Byłem na W. S. H.
— Bój się Boga, tak wysoko... no i co, no i co?..
— Normalnie... pierwszy rok K. K. D., potem P. H. M... no i wreszcie D.
— Nadzwyczajnie... a znajomości pewno miałeś dużo w stolicy?
— Owszem, z bursy i mensy.
— Bursy?... i K. K. D.?.. Ależ dzieckoo... czy to wypadła?..
— No, a cóż, może miałem być na U. S. B., albo U. J. K., no bo o W. S. A. i W. S. N. P. niema co mówić...
— W godzinę później znalezione siwa babunię w alkowie, z błogim uśmiechem trupa na ustach...
— Telefonistki poszalały... Biedaczkom pomieszało się wszystko...
— Proszę Bata!..
— Łączę...
— Hallo! tu P. A. T.
— Moniek, ty mnie przesyłaj te damskie prunelki... dwadzieścia par, serie 684—22!..
— Panie, tu P. A. T. I!
— Nu, nu... damskie prunelki...
— Polska Agencja Telegraficzna...
— POCO telegraficznie?... zwykle...
— Oszałeć można...
— Prawda? od taki obstalunek... na te czasy; weksel prima na miesiąc, loco Wilno...
— Idjota!..
— Bęc...
— Zwykle nieporozumienie...
— Albo te skróty nazwisk...
— No proszę...
— Nazwał się taki gość Ludwik Sterkowski... a podpisuje się: „Lu—sterko”, Dominik Łożyński — „Do—łozy”, „Nie—da”, albo: „Ja—nie”, „On—też”... i bądź tu mądrym człowieku!..
— M. Junosza.

„Ta której szukamy” kom. w 3-ach aktach L. Hirsfelda — w Teatrze Polskim w Lutni. Reż. St. Wysocaka. — „Mam lat 26”, niepokojąca, tragicomiczna sztuka w 8 obrazach Istvana Mihali — w Teatrze Wielkim na Pohulance. Insc. reż. Radulski.

Z racji ograniczonego miejsca, dajemy recenzję z ostatnich dwu premier w ogromnym skrócie.

W epoce radia, jazzu, dancingu, murzyńskich tańców i wszechwładnie panującego sportu — nie wszystkim podoba się współczesna wytworzona panna, patrząca na życie i jego sprawy jedynie pod kątem meczu, raidu, konkursu, olimpiady. Wielu, nawet z pośród najmłodszych, a nawet sportowców, tęskni do kobiety typu przedwojennego, której światem była rodzina i troskliwie a estetycznie utrzymane, jej staraniem, wewnętrzne własnego domu, gdzie częściej, niż dzisiejsza, była obecna i gdzie przemieniała uśmiechem dobroci i urokiem kobiecości. I autor miłej, pogodnej komedji: „Ta, której szukamy”, snadź tęskni do takiej kobiety, bo zwycięża w niej właśnie owa... kobiecość, która uosabia matka i która w młodziutkiej, rozhułkanej córce budzić się zaczyna pod wpływem rodzającego się uczucia.

Na tle słonecznych dekoracji letniowego cichego domu i pogodnej wsi rozwija się ta nieskomplikowana, zreszcie przez autora zbudowana i w umiarkowany ruch puszczona historia, okraszona tu i owdzie dobrym dowcipem, z której artyści nasi wydobyli to, o co autorowi chodziło, więc: p. Szpakiewiczowa — jako młoda jeszcze mama pani Gabriela, słodczy kobiecość obok uroku niewinnej kokieteryj kobiety, która czuje, że się jej podoba; p. Marecka — żywość nieposłednia i temperament b. bujny, który jednak nie powinien przechodzić tak ustawicznie w ostre wybuchy złości młodziutkiej sportlady, bo Hele, mimo wszystko, chce mieć autor rozhułkanym, ale przylem przemiłym urwisem; p. Rychłowska — wyborna, poczciwa, nie mogąca pogodzić się z obyczajami dzisiejszej młodzieży ciocia Gosia (p. Rychłowska zbierała oklaski przy otwartej kurtynie); p. Zastrzeżyński — wytworny i b. umyjający w swem ośmieleniu i szczeroci uczucia Piotr; p. Milecki — umiejętnie łączący w osobie Roberta fanfaronade zepsutego przez kobiety zwycięzcy w meczach z miłym facon d'etre, gdy Robert stał się sobą, t. j. młodym, pełnym prostoty a do tego zakochanym chłopcem.

Rolę kuchty mogła grać p. Jasińska jedynie chyba przez uprzejmość koleżeńską.

Toalety pań lekki i śliczne,

złuszczą seledynowa p. Szpakiewiczowej i biała sportowa z pasowem p. Mareckiej.

Autor tragicomicznej sztuki „Mam lat 26” nie powiedział nic nowego. Na wstępie zaproteściwał przeciw ustawicznemu walcowaniu na scenie sztuk buduarowo-alkoholowanych z nieodstępnym trójkątem. Coprawda autor wyważa drzwi otwarte, bo sztuk tego rodzaju prawie nikt już nie pisze, a te, które jeszcze niekiedy widzimy na scenie, to prawie wszystko odgrzewane pozostałości z dawno minionego okresu wszechwładnego panowania pieprznej farsy francuskiej, które już nikogo nie bawią. Nie powiedział nic nowego, lecz pokazał obrazowo i plastycznie okrutną dzisiejszą rzeczywistość: kryzys, redukcję, bezrobocie i nędzę, zwłaszcza inteligencji współczesnej. A z drugiej strony wyższy, szal użycia i rozpuszc — posiadaczy bogactw materialnych.

Problem choć nie nowy, ale obecnie aktualny, niezwykle oryginalnie ujęty w 8 obrazach ze świata spauperyzowanej inteligencji, stanowiącej wielki odłam proletariatu miast i 7 krótkich szkiców bez słów, jak koszmarny przesuających się przed oczyma ze świata zbytku i niskiego użycia, które na podkładzie muzyki hulaszkiej, niesamowicie przechodzącej w minory — mówi więcej niż słowa.

Sztuka, wybitnie tendencyjna, robi wrażenie taśmy filmowej, przesuwającej się na ekranie i jest rozpaczliwym krzykiem protestu przeciw złu i nędzy, które ogarnęły dziś świat cały, a wywiera wrażenie wstrząsające.

Ma w niej pole do wydobycia silnych tragicznych akcentów w grze, mimo to pełnej prostoty i serca, bez fałszywego patosu p. Wyrzykowski w roli Beli, młodzieńca z uniwersyteckim wysktałczeniem, utrzymującego rodzinę, który zredukowany, po miesiącach bezradziejnego poszukiwania pracy — szuka wyzwolenia w kuli rewolwerowej. Rolę narzeczonej Beli — Marię grała p. Stawińska ze szczerym liryzmem. W licznej obsadzie sztuki brali ponadto udział pp.: Molska, Szurawszewska, Kamińska, Zielińska (świetny typ z rodzaju Żelaznej z „Maliczewskiej”), dyr. Szpakiewicz, pp. Borski, Bielecki, Domański, Wasilewski, Budziński, Zastrzeżyński i in. oraz szereg dziewcząt i statystów.

Sztuka, poruszająca problem „być albo nie być” — trzech czwartej cywilizowanej ludzkości — zapewne ścigać będzie na Pohulanke rzesze widzów, bo i rozdrapywanie własnych ran należy do nalogów cierpiącego człowieka.

SZKICE I OBRAZKI.

OMYLKA.

Przyszło to z Bolszewji, tak, jak nchodzi ludzkość przetrone epidemie. Przyszło i przyszło się... Skróty! U. S. B., D. P. M. T., D. K. Z., D. K. O., P. K. O. i tak dalej... Najprzeróżniejsze kombinacje alfabetyczne. Młody człowiek pyta różowego aniola:

— Gdzie pani pracuje?
— W Zupie — pada odpowiedź. Chwila milczenia.

Panienska, która spełnia rolę rosółowej kury, pyta zkolite:
— A pan?!
— W Puppie.
— I ? ? ?
Jest to bowiem Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.
— Gorzej było.

Na wieś do rodziny powraca ze studów młode chłopię. Czapeczka akademicka, mina gęsta, pewny siebie, jak Batory pod Pskowem...
— Siwa, biała babunia wypytuje:
— Powiedz mi, Stasienu... i czegoś że się tam nauczyłeś?
— Byłem na W. S. H.
— Bój się Boga, tak wysoko... no i co, no i co?..
— Normalnie... pierwszy rok K. K. D., potem P. H. M... no i wreszcie D.
— Nadzwyczajnie... a znajomości pewno miałeś dużo w stolicy?
— Owszem, z bursy i mensy.
— Bursy?... i K. K. D.?.. Ależ dzieckoo... czy to wypadła?..
— No, a cóż, może miałem być na U. S. B., albo U. J. K., no bo o W. S. A. i W. S. N. P. niema co mówić...
— W godzinę później znalezione siwa babunię w alkowie, z błogim uśmiechem trupa na ustach...
— Telefonistki poszalały... Biedaczkom pomieszało się wszystko...
— Proszę Bata!..
— Łączę...
— Hallo! tu P. A. T.
— Moniek, ty mnie przesyłaj te damskie prunelki... dwadzieścia par, serie 684—22!..
— Panie, tu P. A. T. I!
— Nu, nu... damskie prunelki...
— Polska Agencja Telegraficzna...

DANCING TOWARZYSKI

organizuje w sobotę 6 bm.
w lokalu własnym przy
ul. Orzeszkowej 11

Młodzież Wszepolska.

Początek o g. 9 wiecz.

Wstęp 2 zł. akadem. 1 zł.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Adoracja. Zarząd Katolickiego Związku Polek przypomina że 5 go b. m. jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w Kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19 — 2) adoracja Przenajświętszego Sakramentu od godz. 4 i pół do 7 i pół w., zakończona błogosławieństwem Przen. Sakramentu

SPRAWY MIEJSKIE.

Hotelarze wileńscy protestują przeciwko podatkom ryczałtowemu. Onegraj w lokalu Magistratu m. Wilna odbyła się konferencja przedstawicieli miasta z delegacją właścicieli hoteli wileńskich. Na konferencji omówiona została sprawa zniesienia ryczałtowego podatku obowiążającego miejscowe hotele. Właściciele tych hoteli oświadczyli, iż nie są w stanie opłacać wygórowanych podatków, gdyż ostatnio obniżyli oni ceny w hotelach ze względu na ogólny kryzys i zastój gospodarczy. W wyniku dłuższych obrad postanowiono żądania hotelarzy przedłożyć „prezydentowi Magistratu oraz Radzie Miejskiej. a.

Uwagze właścicieli ogrzew. Z dniem 1 lutego minął termin rejestracji ogrzew. nieposiadających świadectw uznania. W drodze wyjątku referat wojskowy w Magistracie do dnia 7 b. m. przeprowadzi rejestrację bez kar. Po tym terminie opieszali właściciele ogrzew. ukarani zostaną dalekocieżno grzywną. a.

Z MIASTA.

Gubernator kolonii francuskich w gościnie u Tatarów. Dnia 2 b. m. André Benamy, gubernator kolonii, który przybył specjalnie do Wilna w celu zapoznania się z warunkami życia i bytu muzułmanów-tatarów w Polsce, był wraz z małżonką obecny na recepcji u p. prokuratora Algierda Kryczyńskiego prezesa R. dy Centr. Związku Kulturolno-Oświatowego Tatarów w Polsce. Na recepcji, między innymi, byli obecni: pp. wojewoda Beczkowicz, zastępca multiego pulk. Romanowicz, prezes gminy muzułmańskiej gen. Romanowicz, senator Achmatowicz, sędzia Leon Kryczyński, sędzia Romanowicz, prok. Achmatowicz, profesorowie Bazerewski i Rusczycki, nacelnik Pawlikowski oraz wielu innych przedstawicieli kulturalnego i towarzyskiego świata Wilna. W darze od Związku Tatarów p. Benamy dostał cały szereg wydawnictw Związku, dotyczących rozwoju kulturalnego Tatarów w Polsce.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Starania o kredyty na remont domów. Jak się dowiadujemy, właściciele domów czynią obecnie starania u kompetentnych władz o przyznanie dla m. Wilna kredytów na remont domów z państwowych funduszy budowlanych w wysokości 2 milionów złotych. W tej sprawie występują solidarnie wszystkie istniejące w Wilnie organizacje właścicieli domów. (a)

Nowy system meldunkowy w opracowaniu. Wprowadzenie nowego systemu meldunkowego jest już w ostatecznym stadium przygotowań. Ostateczne zaprowadzenie rejestrów mieszkańców ma nastąpić w najbliższych tygodniach. (a)

SPRAWY PODATKOWE.

Termin składania zeznań za podatek obrotowy. Z dniem 15 lutego upływa ostatni termin składania zeznań za podatek obrotowy za rok 1931. (a)

SPRAWY SANITARNE.

Choroby zakaźne. Tydzień ubiegły zaznaczył się stosunkowo dużą ilością zastabnięć na choroby zakaźne. Ogółem chorowało 127 osób, przyczem 5 zmarło.

Podług danych władz sanitarno-zdrowotnych w Wilnie zanotowano następujące wypadki zastabnięć: tyfus brzuszny 2, plicnica 13, błonica 5, odra 45, grypa 2, gruźlica 18 (w tem 5 zgonów), jaglica 15, świnka 18, dżetwica 18. (a)

SPRAWY WOJSKOWE.

Wcielenie do szeregów drugiej tury poborowych rocznika 1910-go. Jak się dowiadujemy, wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1910-go zakwalifikowanych podczas poboru do piechoty, nastąpi w połowie marca r. b. O ścisłym terminie wcielenia poborowi powiadomieni zostaną imiennymi wezwaniami. (a)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Coraz bardziej ograniczony przemysł prywatny. Wileńska Izba Skarbowa podaje do wiadomości, że od dnia 1 stycznia 1932 r. osobom prywatnym nie służy już bez zezwolenia Ministerstwa Skarbu prawo do wyrobu i wywozu z kraju: a) precyków z drzewa, używanych do wyrobu zapalek, oraz b) zapalniczek. Zezwolenia będą wydawane tylko na wniosek Sądki Akcyjnej do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego w Polsce, do której osoby zainteresowane winny składać podania.

Kto zamierza prowadzić handel kamyczkami zapalowymi lub innymi częściami zamiennymi zapalniczek, obowiązany jest zawiadomić o tem Kontrolę Skarbową, podając: a) swoje imię i nazwisko, względnie firmę, b) miejsce prowadzenia handlu.

SPRAWY SZKOLNE.

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych organizuje z dniem 1 lutego r. b. dla dorosłych Szkołę Języków Obcych (angielskiego, francuskiego i niemieckiego) w godzinach od 5—8 popołudniu. Zgłoszenia jeszcze się przyjmują i proszę o informację w Sekretariacie Instytutu przy ul. Mickiewicza, gmach Braci J. b. kowskich.

SPRAWY AKADEMICKIE.

Msza św. ogólnoakademicka odprawiona została w niedzielę 7 b. m. o godz. 10-iej w kościele św. Jana ze względu na przypadającą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI celebruje ks. pr. dr. I Swirski.

Kalendarzyk na miesiąc luty Sodalitji Marjański Akademików. 7.11 g. 16. Sekcja uświadomienia religijnego. 14.11 g. 8. Zebranie ogólne. 21.11 g. 16. Sekcja uświadomienia religijnego. 28.11 g. 12. Sekcja Eucharystyczno-liturgiczna. 28.11 g. 16. Sekcja Akcji Katolickiej. 29.11—5.12. Rekolacje S. M. A. w kaplicy sod. ul. Wielka 64. Początek o godz. 7 i pół wiecz. bez kwadransa akademickiego.

Przedłużenie terminu zaświadczeń ulgowych akademickich na przejazdy kolejowe. Wileńska Dyrekcja Kolejowa otrzymała zarządzenie uwzględnienia zaświadczeń na przejazdy ulgowe dla akademików U. S. B. bez względu na termin ważności tych zaświadczeń. Zarządzenie to zostało przedłożone do dnia 15 b. m. mimo, iż termin ten został ustalony na dzień 3 b. m.

Ułgi te dotyczą akademików, korzystających z ferij międzysemestrowych. (a)

— Z Sekcji Pośrednictwa Pracy.

Sekcja Pośrednictwa Pracy

Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akademickiej U. S. B. poleca wykwalifikowane siły korepetytorskie, biurowe i t. p. na najdogodniejszych warunkach. Zgłoszenia przysyłać można do Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) w godzinach 13—15 i 19—21 lub też telefonicznie Nr. 7-70.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Wilnie. Z inicjatywy przybyłego z Warszawy do Wilna Prezesa Naczelnej Rady Związku Aplikantów w Polsce p. adwokata M. Lewandowskiego w dniu 31 stycznia 1932 roku zostało wznowione nieczynne od dłuższego czasu Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Wilnie, obejmujące terytorjalnie całą apelację wileńską.

Do Zarządu Tymczasowego zostali wybrani pp. aplikanci: M. Andrełowicz, W. Strzeliński, St. Glech, M. Szkielonek i E. Muchanowa, którzy objęli wszystkie agendy Zrzeszenia i udzielają wszelkich informacji dotyczących Zrzeszenia.

Zebranie kupców i przemysłowców Chrześcjan. W ubiegłą niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcjan w lokalu Stow. przy ul. Bakszta 11.

Przewodniczył obradom p. Kazimierz Rutkowski, w-przeses Stowarzyszenia. Porządek dnia obejmował: 1) sprawę dalszego utrzymania szkół handlowych oraz 2) sprawę ożywienia handlu. Sprawę szkół handlowych zreferował dyr. Rakowski. Według referenta utrzymywane dwie szkoły handlowe—jedna średnia 4-klasowa szkoła dzienna i druga wieczorowa do kształcąca są deficytowe, których niedobory corocznie pokrywał Kuratorjum. Ponieważ Stowarzyszenie ponosi za zobowiązanie szkół całkowitą odpowiedzialność i w razie gdyby Kuratorjum odmówiło wypłacania subsydium, byłoby zmuszone do niedobór pokryć z własnych funduszy, zarząd Stowarzyszenia nie czując się kompetentnym do wzięcia na siebie tej odpowiedzialności, oraz znając obecną ciężką sytuację kupiecką, prosi zebranych o wypowiedzenie się, czy szkoły należy prowadzić nadal, czy też ewentualnie zrezygnować z koncepcji. Po krótkiej dyskusji zebranie przyjęło wniosek zarządu o zrzeszeniu się koncepcji, co winno za sobą pociągnąć upaństwowienie obu szkół.

Sprawę ożywienia handlu zreferował członek zarządu p. Rocho-wicz, który dał ocenę ciężkiej sytuacji handlu i wskazał szereg środków zaradczych. W związku z tem zarząd zaproponował wydanie specjalnego godła kupieckiego dla umieszczenia wewnątrz lub nazewnątrz przedsiębiorstwa, któreby stwierdziło przynależność firmy do Stow. Przemysłowców i Kupców Chrześcjan.

Wniosek ten został przyjęty. W nowych wnioskach dyr. Rakowski w imieniu zarządu zwrócił się do zebranych z apelem o okazanie, w myśl odezwy Stow., pomocy bezrobotnym przez zdeklarowanie świadczeń na rzecz Wojewódzkiego Komitetu (do Spraw Bezrobocia

Nowy związek przyłączył się do Centrali Chrześcijańskich Zw. Zaw. W tych dniach został zorganizowany Chrześcijański Związek Zawodowy Mechaników, Ślusarzy, Palaczy i pokrewnych zawodów.

Związek ten wszedł w skład Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych. (s)

Zebranie Koła Tow. Naucz. Szk. Śred. i Wyższ. (T. N. S. W.) odbędzie się w dn. 5 b. m. w gimn. im. A. Mickiewicza o

godz. 7 ej. P. A. Kalenkiewiczów, na wygłos referat p. t. „Problemy organizacji pracy domowej ucznia

Zarząd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Żeńskiej Służby domowej im. św. Zyty zaprasza swoje członkinie na ogólne roczne zebranie, które ma się odbyć w środę 10 lutego o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym przy za- uloku Kazimierzowskim 3. Wstęp tylko za legitymacjami.

Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów organizuje zabawę taneczną, która odbędzie się 6.11. o godz. 21 w salach Stowarzyszenia Techników, ul. Wileńska 33.

Cykliści i motocykliści zapraszają na zabawę wszystkich sportowców Wilna.

ODCZYTY.

Odczyt Gen. broni Lucjana Żeligowskiego. W niedzielę dnia 7 lutego br. o godzinie 18-iej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu General broni i doktor honorowy Uniwersytetu Stefana Batoiego Lucjan Żeligowski wygłosi odczyt na temat „Rola Ziemi Wileńskiej w odrodzeniu gospodarczym Polski”. Wstęp wolny dla wszystkich.

Odczyt prof. Mareaud. Zarząd Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza podaje do wiadomości, że dziś o godzinie 17-iej w gmachu U. S. B. p. Henri Mareaud, prof. uniwersytetu w Lille, wygłosi odczyt na temat „Wynagrodzenie za szkodę niematerjalną”.

Goście mile widziani. **Odczyt prof. dra Wincentego Lutostawskiego.** Staraniem Wileńskiego Koła Kowali i Towarzystwa im. Dante Alighieri z okazji 50-lecia działalności wykładowej Wincentego Lutostawskiego, rozpoczętej w Ryskiej Arkonji 11 lutego 1882 r. wykładem o celach poezji, odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batoiego w sobotę dnia 6 lutego b. r. punktualnie o godzinie 17-iej publiczny i bezpłatny wykład prof. Lutostawskiego p. t. „Diady Mickiewicza i Dante”. Wstęp wolny dla wszystkich

NADESLANE.

Sterowiec nad Wilnem. Wilno wstrząśnięte jest wiadomością, że wkrótce nad naszym miastem ukaże się wielki sterowiec. W kołach zainteresowanych wiadomością ta wywołała zrozumiałe poruszenie. O szczegółach, które są trzymane w tajemnicy, narazie donieść więcej nie możemy. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce uda się nam podzielić z czytelnikami szczegółami tego niezwykłego zdarzenia.

ROZNE.

Podziękowanie. Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy bezinteresownie wzięli udział w organizacji i wypełnieniu programu, urządzanej w dniu 2 lutego „Czarnej Kawy” na rzecz bezrobotnych. W szczególności Komitet wyraża swą głęboką wdzięczność: pp. Gospodniom i Gospodarzom zabawy, Artystom Teatrów Miejskich, Chórowi „Rewellersów”, chórowi i orkiestrze Pocztowców, p. Olszewskiemu oraz tym firmom i osobom, które bezpłatnie dostarczyły produktów do bufetu.

ZABAWY.

II Doroczny Bal Samorządowców, urządzany przez Koło Samorządowców słuch. I. N. H. G., odbędzie się w salach Instytutu (Mickiewicza 18). Ceny wstępu specjalnie niższe: zwykły zł. 4.—, akademicki zł. 2.—. Zaprośzenia nabycwać można w Sekretariacie Bratniej Pomocy, oraz na Wydz. Samorządowym Instytutu. Ewentualny zysk przeznaczą się na pomoc w studiach niezamężnym członkom Koła.

Związek Polsk. Młodzieży Akad. w N. Wilejce urządza doroczny bal dnia 6 b. m. w salach Kasyna 85 p. Strz. Wil.

Aeroklub Wileński urządza dziś, 4 lutego w „tusty” czwartek lotniczy Dancing - Bridge w lokalu Zielonego Szpitala.

Obowiązki gospodyni łaskawie przyjmują: Pulkwonikowa Dworzakowa, Bronisława Hajelowa, Pulkwonikowa

S P O R T.

Dzisiaj otwarcie Olimpiady.

Dzisiaj w Lake Placid rozpoczyna się zimowa Olimpiada.

Na maszcie powiewać będzie flaga z wyrysowanymi na niej pięcioma, złączonymi w jedną całość kołami — symbolem pięciu części świata.

To największe święto sportowe budzi zrozumiałe zainteresowanie i spodziewają się powszechnie, iż wyniki trzeciej Olimpiady zimowej zakusują to, co się wdziało w St. Moritz i w Chamonix.

W Chamonix — w 1924 roku — na czoło wysunęli się narciarze-północy — Norwedy, do których należały rekordy.

Tak jak Nurmi na bieżni, tak na trasie narciarskiej zasłynął wówczas Hang, którego imieniem nazwano dziś opatentowane wiązania i smary narciarskie.

Nawet Finnowie musieli spawować wobec Norwegów, a z polskiej narciarzy — Krzeptowski zajął 21, a Bujak 27 miejsce.

Następna Olimpiada — w St. Moritz — przyniosła wiele zmian. Wprawdzie Norwedy znów zwyciężyli we wszystkich konkurencjach, za wyjątkiem „50-ki”, w której niespodziankę sprawił widom szwed — Hedlund, ale już inne narody wykazały ogromne podniesienie swych wyników.

Najszybszym narciarzem okazał się Grootumsbraaten (Norw.), a w skokach prześcignął mistrza Thamsa (N.) mistrz Andersen (N.). Polska na tej Olimpiadzie reprezentowała się lepiej: Broniek Czech w kombinacji zajął 10 miejsce, a Krzeptowski II w „50” przybył jako 13-ty.

Igrzyska tegoroczne rozpoczną się zawodami hokejowymi.

Poszczególne spotkania ułożyły się następująco. 4. II. grają: Kanada — U. S. A., Niemcy — Polska; 5. II. U. S. A. — Polska; 6. II.: Niemcy — Kanada; 7. II.: Kanada — Polska; 8. II.: Niemcy — Kanada, U. S. A. — Polska; 9. II.: Polska — Kanada; 10. II.: U. S. A. — Niemcy; 13. II.: Kanada — U. S. A., Polska — Niemcy.

Widzimy więc, że Polska ma cały szereg spotkań, gdyż z braku drużyn w turnieju hokejowym postanowiono grać każdy z każdym i to przewidziano jeszcze spotkania rewanżowe.

Jakoby jednak w drużynie naszej po każdym meczu ktoś ubywa, bo Amerykanie grają nadzwyczajnie dobrze.

czaj brutalnie, więc trudno narazie przyzwyczaić się do ich systemu gry. W każdym bądź razie najciekawsze dla nas są spotkania z Niemcami.

Narciarze zaś wciąż czekają opadu śniegu i chyba na 10. II. już coś tam napruszy, by móc gnać „18”.

Wielkie zmiany i przesunięcia w tabelkach olimpijskich zapewne nastąpią. W hokeju zapewne klasą dla siebie pozostaną Amerykanie, w łyżwiarstwie Finnowie, a w narciarstwie Norwedy. Ciękawą jest kwestia, na jakich miejscach znajdą się narciarze środkowej Europy i czy zbliżą się do zwyciężonych dotąd mistrzów?

Zapewne jednak i na tej Olimpiadzie „wyskoczy” jakaś niespodzianka w postaci technicznych udoskonalień. Bo przecież na każdej Olimpiadzie, to czy inne państwo wprowadziło coś nowego, co czyniło przewrót w dziedzinie techniki sportowej.

Dzisiaj Europa cała czeka wyników z olimpijskich terenów, a nam Polakom również nieco mocniej biją serca.

Może w tej trzeciej Olimpiadzie więcej będziemy mieli szczęścia. **Ja. Nie.**

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Z CZ. ŁABUCIEM.

We wtorek wieczorem na ślizgawce zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z udziałem narciarza z Wilna Cz. Łabuciem, który, padając na lod, roztrzaskał sobie kolano.

Przeważnie pomocy Łabuciuw udzielił pogotowie ratunkowe, odwożąc go do domu.

Wczoraj jednak wieczorem stan zdrowia Łabucia pogorszył się i musiano przewieźć go do szpitala kolejowego na Wilczą Łapę.

WIADOMOŚCI DROBNE.

W Warszawie odbył się mecz bokserki Wrocław — Warszawa. Zawody zakończyły się wspaniałym sukcesem Warszawy, która wygrała mecz 13 do 3 punktów.

Jutro w Banku Gospodarstwa Krajowego o godz. 19 odbędzie się zebranie Wil. Okr. Zw. Narciarskiego, na którym poruszona zostanie sprawa najbliższych imprez narciarskich.

W podanym przez nas składzie zarządu Wil. T. W. pominięto zostało nazwisko p. Władysława Szumańskiego, który od dawien dawna pracuje nad podniesieniem i propagandą sportów wodnych na Wileńszczyźnie.

W tych dniach odbędzie się zebranie Wojewódzkiego Komitetu W. F., na którym poruszane będą b. poważne kwestie, związane z pracą sportową w Wilnie i na Wileńszczyźnie. **Ja. Nie.**

POLSKIE RADJO WILNO.

Czwartek, dnia 4 lutego

11.58. Sygnał czasu.
12.10. Kom. meteor.
12.15. „Opady atmosferyczne” — pogad. z Warsz. wygl. K. Szulc.
12.35. Poranek szkolny z Warsz.
15.00. Progr. dzienny.
15.05. Kom. z Warsz.
15.25. „Wśród księżek” — z Warsz.
15.50. Aud. dla dzieci z Warsz.
16.20. Lekcja francuskiego z Warsz.
15.40. Codzienny odcinek powieściowy

16.50. Muzyka z płyt.
17.10. „Estetyka ulicy, reklamy i okna sklepowego” — odczyt ze Lwowa, wygl. St. Machniewicz.
17.35. Koncert symfoniczny (płyty). Słowo wstępne prof. M. Józefowicza.

18.50. Pogad. gospodarczą.
19.00. „Skrzynka poczt. Nr. 187” — listy radioluchowców o mowi Witold Hulwicz, dyr. progr. R. W.

19.20. „W świetle ramy” — no-wości Tadeusz Łopalewski.
19.35. Progr. na piątek i rozm.

19.45. Pras. dzien. radj. z Warszawy.
20.00. „Bezrobocie w starożytności” — felj. z Warsz. wygl. J. Zycki.
20.15. Koncert z Warszawy.
21.25. Szuchowski z Warszawy.
22.10. Muzyka z Warszawy.
22.20. Kom. z Warsz. i muz. tan. ze Lwowa.
23.00. Spacer detektorowy po Europie. Przewodnik Karol Wyrwicz-Wichrowski, art. dram.

O PIERWSZYM WARUNKU UTRZYMANIA POMORZA.

Tytuł tego artykułu może nieco zmylić czytelnika. Nie o polityce bowiem chcę tu pisać. Coprawda, będąc zwolennikiem koncentrycznego układu naszych wyobrażeń, sądzę, że wszystkie one zahaczają o siebie, że więc stąd nie da się wyłączyć polityki ze wszystkich innych dziedzin życia, ale o nią nie chodzi tu tylko pośrednio.

Mianowicie, wracając do tytułu tego artykułu, wydaje mi się, że pierwszym, najbardziej podstawowym warunkiem utrzymania w naszym rękę Pomorza jest — jego miłość. Musimy, jako zbiorowość i każdy osobno pokochać Pomorze, w równym stopniu jak swój najbliższy kąt rodzinny, a więcej niż każdy inny zmiat ziemi ojczystej. W organizmie bowiem Polski, jak w każdym organizmie, acz wszystkie części są cenne i potrzebne, to jednak są części mniej lub więcej ważne; w Polsce — Pomorze jest najważniejsze. Drzewo krkawi się i płacze, gdy mu gałąź odetną, ale zupełnie rosnąć nie

może, gdy się oddzieli od ziemi, gdy się mu podpituje korzenie. Otóż niewątpliwie tego rodzaju korzeniami Polski jest morze. Wiele też przekonywająca ilustracje zamieściła przed 2 laty „Teżca”, ilustrację przedstawiającą drzewo, o konturach Polski, tkwiące swemi korzeniami właśnie w morzu.

Ale by ukończyć rzeczywistość Pomorza, trzeba by przedewszystkiem z n a e l Poznać że trzeba możliwe wszechstronnie, tak z autopsji, przez nawiązywanie stosunków politycznych i ekonomicznych jako też drogą studiów naukowych wreszcie poprzez jego kulturę i sztukę.

Dlatego to pozytywne są publikacje uwidoczniające plody tej kultury. Z jedną z nich chciałbym oto czytelnika zapoznać.

Dr. Władysław Pniewski, znany nam już z Roczników Gdańskich badacz literatury kaszubsko-pomorskiej, ogłosił niedawno przesłanną antologię p. t. „Morze Polskie i Pomorze

rze w pieśni”. (Gdańsk, 1931, str. 189). W „słowie wstępem” omawia wydawną rozwój zainteresowań polskimi morzem w literaturze od Kochanowskiego, Zbylitowskiego i Borzymowskiego (1662) poczynając. Osobno omawia utwory poetyckie w gwarze Kaszubskiej.

We właściwej antologii znajdujemy 140 utworów, przeważnie wierszowanych, częstokroć o niepopolitej ipekności. Tak oto np. maluje Jan Kochanowski w „Proporcju” matkę rzek naszych: Srebrna rzeka płynie, Która... rozciąga Wisła leże krużem marmurowym, Głowę mając odzianą wieńcem rokitowym, A to morza przechodząc drze się na trzy części;

Tam okręty, a przy nich delfinowie i gęśki; Po wierzchu wody grają, polyskując złotem; Brzeży burzycznym świeca... Podobno do kobiety przwrownywa Wisła poeta nam współczesny, Eugeniusz Małaczewski: Oparta o dumne Tatry, tródnale kryształ stóp, a wzdłuż przez Polskę ją wiatry rzucały jak srebrny stęp. I krzyżem, jak święta, leży, modląc się szumem na głos — I

Ormuż rzuca z wybrzeży rozplywów przebudny włos. A włos z Bałtykiem się wilka i kędzierzawy wśród wód... — To Wisła, to rzeka zwykła, a taki dla Polski cud! Dziś nurtów Wisłanych tętna biją jak płacz i jak szloch, bo w morze wpływa niechętna, jak gdyby w więzienny loch.

Trudniejsze do zrozumienia, ale za to ciekawsze, są utwory pisane dialektem Kaszubskim. Jeden z poetów, Franciszek Sedzik i tak stara się zjednać czytelnika: Nie się wyszczerzyła z naszy prosty mowe, że twardo, zamało fejno i uczono, że ni mo docz dźwięku, szekowny budowe i czym wyrazem mocno poszczerbiono.

Inny poeta, Izidor Gulgowski i tak trawestuje Pola: A czy znosz te, bracie młody, Te pomosci twoje rody? Tech Kaszubów, Kocewiów, I tech Gochów, Borowiów? Tam na Helsciej bielej zemi Szumia fole od Bałtyku, Tam na Helsciej bielej zemi Jest rebakie twarde plemie. Znajdujemy w tym zbiorze słynny „Marsz Kaszubski” Hieronima Dardowskiego: Tam, gdzie Wisła od Krakowa W polskie morze płynie Polsko wiara, polsko mowa

Nigde nie zadzinie, Nigde do zgube, Nie przyda Kaszube, Marsz, marsz za wroziem! Me trzymam z Bodziem! Tenże Dardowski w innym urwku (z dużego poematu o Panu Czorlińskim, 1880), tak pisze: Polska bez to wieczne prawo do nos odebrała I się naszą opiekanką i ojczenną stała.

I jeszcze jeden poeta pięknie mówi o smutnej doli kaszubskiej mowy. Dr. Aleksander Majkowsk i tak symbolicznie przedstawia swych braci: A te, biedno seroto w tak płacziwyj doli, I wroziu, I nawet nie umiałas mówić, co cę boli, Bo wstydzaś się sama swygo w pierse głosu.

Nie brak w zbiorze dr. Pniewskiego także, rzecz jasna, całego mnóstwa utworów, pisaną mową literacką. Więc n.p. Maryla Wolka o to tak zwraca się do nas: Znasz li tę ziemię słowiański synu, Wyhaftowana złotem burzstynu? Gdzie morska fala przemyka Pięści piaskowe ławy drzemie? Dalej Gomulicki, Or-ot, Kaspro-wicz, Konopnicka, Zaruski, Bergel i inni opiewają przeszłość

kraju, krajobraz, wieś, lud, miasta, porty i t. d. Więc n. p. w znanym wierszu Artur Oppman tak przemawia do Gdańsk:

O dniach potęgi zadumany, Co z murów twoich jeszcze technie, Bądź podzwoniony w snach mi znany Mocarnie Hanzy stary wiele! W głębi morskich piórpuszu, W szacie co zbliakłym złotem lśni, Koronnych grodów patrijuszcu, Królowskie Gdańsku, witań mi!

Wreszcie mowę niewiazaną, tak często utożsamianą (niesłusznie!) z prozą, najgodniej w zbiorze reprezentuje Z e r o m s k i, który przez swą tradycję (Wisła, Wiatr od morza, Międzyzmorze) stał się największym u nas poetą Pomorza. Oto przesylny fragmentek: I otwierali się ku wiosennemu słowcu oko morza wiosenne, nieobite, nie-napatrzone, samo w sobie doskonałe. Błękit niebieski i światło niebieskie przeniknęły wody i ziemi dalekie, czyniąc z nich jedną istotę piękności. Nad ziemią sunęły białe i śniade obłoki... Taką to prawdziwie piękną antologię ułożył pracowity i sumienny wydawca, dr. W. Pniewski. Zastępuje ona na szerokie rozpowszechnienie. Niechże krzewi miłość do tego skrawka polskiej ziemi, bez którego Polska nigdy wielką i silną nie stanie! **Stanisław Cywiński.**

Z KRAJU.

Sąd doraźny w Baranowiczach.

W dniu 3 lutego w Baranowiczach odbył się sąd doraźny przeciwko mieszkańcom miasteczka Kleck pow. nieświeskiego Janowi Niemiro i Janowi Bobko, oskarżonym o uprawianie szpie-

gostwa na rzecz państwa ościennego. Po przewodzie sądowym sąd skazał obu oskarżonych na bezterminowe ciężkie więzienie. (PAT)

Burza śnieżna z wielkimi opadami nad Wileńszczyzną.

Z poszczególnych powiatów województwa wileńskiego donoszą, iż onegdaj szalała silna burza śnieżna, połączona z wielkimi opadami. Silny wicher porzywał tu i ówdzie linie telefoniczne, powywracał słupy i drzewa przydrożne. Pozatem wichura zniosła w pow. dziśnieńskim, wilejskim i mołodziezańskim 9 strzech z domów włościańskich, zaś w święciańskim zerwane zostały przewody telefoniczne K. O. P. Drogi w nocy z soboty na niedzielę były posypywane żużelami śniegu co utrudniało znacznie komunikację. W związku z opadami śnieżnymi po wsiach pojawiły się większe stada wilków, które porywają żywy inwentarz włościanom. Wczoraj urządzono dwie

oblawy na wilki w pow. święciańskim i wilejskim. Zabito 4 wilki. a.

KONKURS KINO-TEATRU „CASINO“.

Dziś drukujemy następny kupon zniżkowy do kina „Casino“, na wyświetlany obecnie zapoznawczy film produkcji polskiej „Cham“.

KUPON ZNIŻKOWY NA FILM «CHAM» WYŚWIETLANY W „CASINO“ WIELKA 47 WILNO 4 LUTEGO 1932 r.

SMORGONIE.

W dniu 30 stycznia 1932 roku odbył się oficjalny odbiór techniczny zespołu maszyn i sieci w elektrowni miejskiej w Smorgoniu.

Moc zainstalowanego silnika dieslowego wynosi 60 KM. Silnik napędza pasem prądnicę trójfazową 55 KVA, 400/230 woltów napięcia. Elektrownia ustawiona w śródmieściu nad brzegiem rzeczki Okny, umożliwia obsługę miasta za pomocą sieci niskiego napięcia i zapewnia silnikom dostateczną ilość wody chłodzącej. Całe urządzenie zostało wykonane przez Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn, Sp. Akc. w Gdańsku. Towarzystwo to udzieliło miastu kredytu do roku 1935, przy oprocentowaniu rocznym 11 proc. Koszta całej budowy wynoszą 151000 złotych.

Punktualnie o godzinie 3 p.p. zebrali się w gmachu elektrowni miejskiej przedstawiciele władz ze starostą osmiańskim p. W. Suszyńskim, reprezentującym wojewodę wileńskiego p. Bezkowiczyca, p. inż. Przysiecki, reprezentujący Dyрекcję Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie, przedstawiciel Wileńskiej Dyrekcji Poczt, Dyre-

Z Litwy

Pół miliona „paszportów wileńskich“ wkrótce się ukaże.

Onegdaj delegacja komitetu zielonego funduszu wileńskiego została przyjęta przez prezydenta A. Smetonę, któremu wręczyła pierwszy t. zw. „paszport wileński“. Przy tej okazji prezes komitetu i prezydent wygłosili krótkie przemówienia okolicznościowe. Na-

stępnie delegacja wręczyła „paszporty wileńskie“ premierowi Tubelisiowi i Arcybiskupowi Metropolicie J. Skwireckisowi.

Wkrótce wydrukuje się pół miliona takich paszportów z obrazkami Wilna na każdej stronie. Znacznki ofiar przeznaczone do wklejenia na paszporty są już wydrukowane.

ktor Elektrowni miejskiej z Wilna inż. Glatman oraz szereg zaproszonych gości.

Ks. proboszcz miejscowej parafii dokonał poświęcenia gmachu elektrowni i maszyn, poczem przemówił do zebranych, życząc miastu dalszego rozwoju.

Następnie burmistrz miasta Smorgoń p. R. Sadowski zabrał o przebieg prac nad budową elektrowni. P. starosta w dłuższym przemówieniu zaznaczył specjalne znaczenie m. Smorgoń, które przed wojną było kwitnącym miastem przemysłowym. W czasie wojny zostało zrównane z ziemią, w 1919 roku posiadało 160 mieszkańców, obecnie zaś rozwija się coraz więcej posiadając 4700 mieszkańców. Obecny.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 1. II. 1932 r.

Wielu i dewizy: Dolar 8,89 1/2—8,91 1/2—8,87 1/2. Holandia 359,45—360,35—358,55. Londyn 30,90—31,05—30,75. Nowy York 8,918—8,938—8,898. Nowy York kabel 8,924—8,944—8,904. Paryż 35,09—35,18—35,00. Praga 26,41 1/2—26,48—26,35. Szwajcaria 174,17—174,60—173,74. Włochy 44,60—45,02—44,58. Berlin w obrotach nieoficjalnych 211,25. Tendencja niejednołita.

Papieru procentowe: 3 1/2% pożyczka budowlana 31, 4 1/2% pożyczka inwestycyjna 44,75—45,50. 5% konwersyjna 40,25 1/2. 6% dolarowa 55—56—55, 4 1/2% dolarowa 43,25. 7 1/2% stabilizacyjna 54,25—57—54,75. 8 1/2% L. Z. B. G. K. I. B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7 1/2% 83,25. 4 1/2% L. Z. ziemskie 41. 8 1/2% warszawska 62,50—64—63. 8% Częstochowa 55. 8 1/2% Łódź 60—60,50. 10% Siedlec 61,15 1/2.

Akcje: Bank Polski 100,75—101. Lilpol 13,25—13,50. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Belarowa 53. Dillonowska 53,50. Stabilizacyjna 52,25. Warszawska 57,50. Śląska 38,50.

Dolar w obrotach prywatnych: 8,89 1/2. Kubel: 5,01 w żądaniu, 5,00 w placu.

Popierajcie Polską Maclerz Szkolną.

Wileńska 15—5.

Bata

- Skarpetki Zł. 2.50
Getry Zł. 4.90
Kalosze Zł. 7.90
Korzystajcie z naszych usług.



Fason 9637-21. Męskie półbutki z czarnego boku cielecego na szczególnie trwałą skórzaną podszewkę.



Fason 9837-21. Eleganckie lakierowane półbutki wiytowe i tarczne. Fason wygodny, bardzo lubiany.



Fason 9937-33. Eleganckie męskie półbutki, kombinacja lakieru z zamsem. Lekkie i wygodne.



Fason 9877-21. Męskie sznurowane bućki, kombinacja lakieru z glemką. Elegancki i wygodny fason. K-7-Po.

DLA PANÓW DO TAŃCA I NA WIZYTY.

Bata

WILŃSKI KINEMATOGRAF

Od środy 3 lutego b. r. «Ciebie tylko kochałem» w rolach głównych: Mady Christians i Jan Stuuwe. Koncertowa orkiestra pod batutą M. Sal-nickiego. Początek seansów 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc: balkon 30 gr. parter 60 gr. Kasa czynna od g. 3,30 do 10 w.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS»

Dziś Dźwiękowa złota serja polskiej Naj-wspanialszy wysoce artystyczny przebój BRODZISZ, EUG. BODO, STEFAN JARACZ, W. BIEGAŃSKI i inni oraz CHÓR WARSZA. W filmie najwytworniejszym scenarjuszem ale i nowym rewelacyjnym ujęciem strony dźwiękowo-fotograficznej. Szczyt emocji! Nad program: dźwiękowe atrakcje. Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD»

Życie, miłość, szczęście można zgubić i znaleźć w rewelacyjnym dramacie się nietyko frapującym scenarjuszem ale i nowym rewelacyjnym ujęciem strony dźwiękowo-fotograficznej. Szczyt emocji! Nad program: dźwiękowe atrakcje. Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15 W dniu świąt o godz. 2-ej.

DŹWIĘKOWE KINO «CASINO»

Dziś tylko w kinie „Casino“. Potężny 100 proc. polski film splewno-dźwiękowy. Według słynnej powieści Elży Orzeszkowej na Ankwicz Mieczysław Cybulski i inni.—Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej, 6, 8 i 10,15, w dniu świąteczne o godz. 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘK. KINO-TEATR «PAN»

Wielka uczta dla miłośników kina! 2 Filmy w jednym programie! 1) «Graj Cyganielli» Sliczny nadzwyczaj melodyjny dźwiękowiec węgierski. Przewyższający Chóry Cygańskie. 2) Film czarowy „Ciebie tylko kochałem“ z Mady Christians i Janem Stuuwe w rolach głównych. Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10 wlecz.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «LUX»

Dziś! Przepojony namilnością dramat ludzkich serc, miłości i poświęcenia kanka Catherine Dale Owen i pelen temperamentu Warner Baxter. Nad program: Tygodniki dźwiękowe Foxa. Początek o godzinie 4-ej, w dniu świąt o g. 1-ej. Ceny od 40 gr.

PROSZEK «KOGUTEK» DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

AKUSZERKI MARJA LAKNEROWA

RÓŻNE FUTRA FARBUIE, lisy, skunksy i inne. Pracownia kuśnierska L. Łopuszański, Wilno, ul. Po-znańska Nr. 2. 8306-3

PRACOWNIA TRUMIEN WIELKA 33 (róg Szklanej). Gotowe trumny sosnowe, dębowe, do ekshumacji i przewo-zu. Całkowicie urząd-żeniem pogrzebów J. Drzewiecki. 4-0

PRACA Osoba w średnim wieku poszukuje jakiegokolwiek pracy — zna się na gos-podarstwie i kuchni. Adres w Administracji „Dz. Wil.“ Mostowa Nr. 1 gr-0

MEBLE nowoczesne pierwszo-rzędnej jakości po cenach zniżonych poleca: BR. ŁOKUCIEWSKI Wilno, Wileńska 23. 44-6 o

Mieszkania i pokoje POKÓJ duży, jasny, do wynajęcia dla studentów. Tamże obiady tanie. Sierakowskiego 25, m. 11 (róg Sierakowskiego i Piekielek), dom Sztralla. gr-0

SPRZEDAM fortepian Mühlbacha w dobrym stanie. Dowiedzieć się Sw. Janka 9 m. 3. 8307-2

Doświadczony. — Wujku, a czy ty masz żonę? — Nie, mój chłopce, jeszcze nie mam, A dla czego o to pytasz? — No, bo kto ci w takim razie mówi co ci wolno robić, a czego nie wolno.

J. S. FLETCHER. Człowiek o dwóch nazwiskach. (The Mazaroff Murder). P O W I E Ś C. Przekład autoryzowany z angielskiego. Odwrócił się i zaczął się przechadzać po jasno oświetlonym peronie, z głową owianą kłębami dymu z papierosa. O kilka kroków od niego przechadzali się dwaj tędzy mężczyźni, wyglądający na oko na dwóch bardzo parządnym obywateli, wracających do swoich podmiejskich rezydencji po całodzienniej pracy biurowej w mieście. Ale obserwując ich, zauwa-żyłem, że spoglądali ciągle na Cottingley'a, to na bar-jerę, to w stronę naszej ciemnej kryjówki. To czekanie było taką samą próbą dla moich nerwów, jak niegdyś przeżywania na froncie we Flandrii. Na peron zaczął płynąć wąż ludzi, pasażerów i tra-garzy obciążonych kufkami i walizkami i zapanowała wrzawa, właściwa wielkim dworcom w chwilach wy-puszczenia ekspresów. Ale długośmy czekali na naszą ofiarę. Mnie oczy wychodziły z orbit i serce biło młotem. Co chwila spoglądałem na zegar u-mieszczony nad jakimś dalekim peronem po drugiej stronie stacji. I wydawało mi się, że wskazówki sta-nęły w miejscu i czas zakrzepł w wieczność. Za dwadzieścia minut dziesiąta! Za kwadrans dziesiąta! Za dziesiąt dziesiątą! Za pięć... Za cztery... Za trzy... — Kapitanie!... — szepnął Maythorne. — Uwa-ga, czy to ona?

Przez furtkę w bramie przechodziła zgrabna, szczupła kobieta w towarzystwie drugiej, niższej, tęższej z twarzą zasłoniętą welonem. Ale twarz tej drugiej poznałem odrazu. Znieruchomiałem w inten-sywnym zapatrzeniu. Obie kobiety, każda obciążona ciężką walizką, odebrały skontrolowane bilety i wylo-niły się na pełne światło lamp peronowych. Teraz już nie miałem żadnych wątpliwości. Widziałem tę kobietę kilka razy w ogromnej kuchni w oberży „Pod Słonką“. — Ależ tak! Podniosłem rękę do kapelusza. — Zrobione! — rzekł Maythorne. — Chodź pan! Ale kto jest ta druga? Obie kobiety popędzane przez zniecierpliwione-go konduktora, wsiadały już do przedziału trzeciej klasy. Ale zdążyliśmy, otoczyliśmy je — dwaj de-tektywi z Yardu, policjanci dworcowi, Cottingley, Maythorne i ja — zwartym pierścieniem i jeden z detektywów położył rękę na ramieniu wyższej... Byłem pierwszy raz w życiu świadkiem aresztowa-nia i zdumiałem się jak się to odbyło szybko, sprawnie i cicho bez żadnego zamieszania. Zaprowadzi-liśmy obie kobiety do małej budki stacyjnej i jeden z policjantów zasłonił okna i zamknął drzwi. Usły-szałem zgrzytnięcie klucza w zamku, gwizdawkę kon-duktora, ryk lokomotywy odjeżdżającego ekspresu i oprzytomiałem. Ktoś zwrócił się do mnie z zapy-taniem. — Tak, to jest Alicja Murdoch — odpowiedzia-łem. — Tak, napewno ona. Drugi detektyw zbliżył się do drugiej pasażerki, która stała oparta o krawędź stołu, chwytając z tru-dem powietrze i drząc całym ciałem, jak w febrze. — Proszę zdjąć welon — rozkazał szorstwo. — No!... Wyciągną ciekawie szyję. Kobieta podniosła rękę do welonu i odgarnęła go na bok. Maythorne spojrział z ust jego wyrwał się okrzyk zdumienia, co było u niego oznaką niezwykłego wzburzenia. — Na Boga! Gospodyni!

Gospodyni, żona Musgrave'a, gdyż to było ona, wybuchła płaczem i zawołała do ponurej, zaciętej Alicji: — A powiedziałaś, że się uda! — zaniósła się łkaniem. — A powiedziałaś że nas nie złapiesz! A przysięgałaś, że wszystko pojedzie jak po masle!... — Milcz, głupia! — warknęła wściekłe Alicja. Stałem obok, chory z wrażeń, patrząc jak Cot-tingley rozpakuje walizy pod okiem detektywów, i rewiduje ich zawartość. Łup obfity: mnóstwo pie-niędzy w banknotach, zarobowanych Mazaroffowi — diamenty — drobniagie osobiste, które poznałem na pierwszy rzut oka. W walizce Alicji znalazł się o-prócz tego, złoty zegarek z nazwiskiem Bownasa, dar jego kolegów redakcyjnych... — Przestępcy zawsze robią coś takiego, że na-prowadzą na swój trop. — rzekł w kwadrans później Maythorne w taksówce, wiozącej nas dwóch zpowro-tem do Shorta. — Zawsze popelnia jakąś idiotyczną omyłkę. Gdyby Alicja Murdoch nie podrzuciła te-stamentu w bibliotece Elphinstone'ów, wykrycie o śmierci Mazaroffa przysłoby nam o wiele trudniej i gdyby nie zabrała przez chciwość zegarka tego nie-szczęśliwego Bownasa, tobyśmy jej wogóle nie do-wiedzi, że go zamordowała. Co za potworna baba, zabiła dwóch ludzi! Ale gospodyni! — Która z nich zastrzeliła Mazaroffa? — zapy-tałem. — A! — rzekł westchnieniem. — To się do-piero okaże. Musgrave'owa wie i Musgrave'owa po-wie. Ona jest z innej gliny, niż tamta skała. Przyjechalismy do Shorta i popieszyliśmy na-górę. Corkerdale i Manners konferowali ze Sheila i doktorem. Corkerdale rzucał się w gniewie, doktor był zniecierpliwiony, a Sheila zdenerwowana. — „panie doktorze, że to jest naszym obowią-zkiem — हुआ Corkerdale. — Muszę absolutnie przesiłuchać panią Elphinstone. — Już to jest niepotrzebne, sierżancie — rzekł Maythorne, kładąc mu dłoń na ramieniu. Już jest po

wszystkiem. Aresztowaliśmy zbrodniarki i mamy je pod kluczem. Sheila wydała ostry krzyk zdumienia, a Corker-dale zwrócił się Maythorne'a. — Kto aresztował? — krzyknął. — Chce pan wiedzieć, to powiem — roześmiał się Maythorne. — Mój urzędnik, Cottingley, naj-chytrzejszy człowiek w Europie. Wy takiego nie ma-cie. Naturalnie zrobił to z pomocą policji. Ale cała zasługa należy się jemu. — I kogoż on zaaresztował? — zapytał z niedo-wierzaniem Corkerdale. Maythorne spojrział na Sheilę. — Mogę powiedzieć, bo to już nie tajemnica — rzekł. Dwie kobiety: Alicję Murdoch i żonę gospo-darza „Słonki“ Musgrave'a. I niema najmniejszej wątpliwości co do ich winy, bo znaleźliśmy przy nich rzeczy, zarobowane Mazaroffowi i Bownasowi. Corkerdale zwrócił się do Mannersa, który na wzmiankę nazwiska Musgrave'a otworzył oczy i usta tak szeroko jak tylko mógł. — O, w takim razie — rzekł Corkerdale. — W takim razie nie mamy co szturmować do pani Elphinstone. Ma się rozumieć! Ja sam zobaczyłem się z nieugiętą damą dopiero w kilka dni później. Zamieniliśmy kilka konwencjo-nalnych uwag, zapytałem ją o zdrowie i zapadło mil-czenie. Siedziała nieruchomo, świdrując mnie tak przenikliwym wzrokiem, że zaczęło mi się robić nie-dobrze. Nagle rzekła: — Przypuszczam, że pan zareczy się — ze Sheila? Zdobylem się na głos. — Owszem, proszę pani — odpowiedziałem. — To jest, chciałem powiedzieć, że — że już się zare-czyłem. KONIEC.